GAZETA



Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 224. W Poniedziałek dnia 26. Września. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 20. Września.

Ich CC. WW. Xstwo Leuchtenberg opuścili wczoraj Warszawę, udając się do Niemiec.

JO. Xiężna Jejmość Warszawska wróciła wczoraj z Petersburga do Warszawy.

Przez Ukazy Jego Cesarskiéj Mości pod dniem 14./26. Maja r. b. Senatowi Rządzącemu dane, mianowani zostali: 1) *Senatorami* w Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu: Generał-Lejtnant Fanschave, z rangą Tajnego Radzcy i b. Generał - Policmejster czynnéj armii, p. o. Warszawskiego Ober-Policmejstra, Generał-Major Storożenko, uwolniony ze służby wojskowéj z rangą Tajnego Radzcy. 2) *Członkami Senatu*, bez tytułu Senatorów: byli Członkowie Izby Sądu Najwyższego Wysiekierski i Turski, Glny Prokurator przy Sądzie Appell. Hoffmann, Prezes Tryb. Cyw. gub. Augustowskiéj, Chwalibóg; Prezes Tryb. Cyw. gub. Kieleckiéj, Trzetrzewiński; Prezydujący w Prokuratoryi Glnéj, Radzca Stanu Rogoziński, przy zachowaniu go przy dotychczasowych obowiązkach, z zastrzeżeniem, że ma być powołany do zasiadania w Senacie, jedynie w razie zupełnego braku kompletu. 3) *Naczelnemi Prokuratorami*: *a*) w Ogólném Zebraniu Senatu: były Sekretarz Stanu przy byłéj Radzie Stanu, Radzca Stanu Nadzw. Brodowski, z nadaniem mu rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu, z starszeństwem od dnia, w którym został Radzcą Stanu Nadzwyczajnym. *b*) W 9tym Cywilnym Departamencie Senatu, Członek Kommissyi Przygotowawczéj do układu Praw dla Królestwa Polskiego, Radzca Stanu Nadzwyczajny This, z nadaniem mu rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu. *c*) W 10tym Kryminalnym Departamencie: Rzeczywisty Radzca Stanu Wilczkowski, były Prezes Sądu Kryminalnego, a nateraz Członek Komm. Rząd. Sprawiedl. Wydz. Kryminalnego. 4) *Pomocnikami Naczelnych Prokuratorów*: *a*) W Ogólném Zebraniu Senatu: b. Pomocnik Sekretarza Stanu w byłéj Radzie Stanu, Radzca Stanu Pawliszczew. *b*) W 9tym Cywilnym Departamencie Senatu: Radzca Prokuratoryi Glnéj Hoffmann; Pisarz b. Izby Sądu Najwyższego, Józef Zacharkiewicz i Radzca Prawny Urzędu Municypalnego, Jan Wołowski. *c*) W 10tym Kryminalnym Departamencie: Sędziowie Sądu Appellacyjnego: Wojciech Brzeziński i Felix Rosiński; zaś Referentami w tymże Wydziale: Prokurator Sądu Krym. Mazowieckiego Jędrzéj Korzybski, Prokurator Sądu Krym. Lubelskiego, Józef Mikułowski; Sędzia Tryb. Cyw.

gub. Mazowieckiéj, Ant. Puchała i zostający przy Kommissyi Rządowéj Sprawiedl. Sędzia, Fran. Piątkowski.

Miasto Ciechanów, w gubernii Płockiéj położone, dotknięte zostało na dniu 7/19. Sierpnia r. b. klęską pożaru, która je prawie do nędzy przywiodła. Rada Administr., mając sobie przez p. o Dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych i Duchownych, złożony raport o tym wypadku, wyznaczyła niezwłocznie, dla przyjścia w pomoc nieszczęśliwym, kwotę rubli srebrem 5000; upoważniła Kommissją Rządową Przychodów i Skarbu do wstrzymania exekucyi podatków od nich przypadających; zezwoliła na zbieranie w całém Królestwie składek na ich korzyść, przez ciąg całego roku, i uwolniła miasto od ponoszenia ciężaru kwaterunkowego, do czasu zupełnego odbudowania. — Rozporządzenia powyższe pozyskały Najwyższe J. C. Mości zatwierdzenie, który zarazem, w nieograniczonéj dobroci Swéj, pogorzałym mieszkańcom miasta Ciechanowa rozkazał wypłacić dodatkowo summę rubli srebrem 3000.

Dobra Święcice (w obwodzie Krasnostawskim), niedawno przez pogorzel prawie całéj wsi z zbiorami, bydłem i narzędziami gospodarskiemi zniszczone; późniéj przez spalenie obór dworskich z bydłem, owcami i końmi zrujnowane; znowu nowém nieszczęściem dotknięte zostały. Dnia 5. b. m. w nocy, ogień piorunowy zapalił budowle i zniszczył maszyny gospodarskie, niemniéj całą krescencyą tegoroczną z kilku tysięcy kóp zboża złożoną. Nieobecność dziedzica i wielu włościan znajdujących się na jarmarku w Łęcznéj, pozbawiła wieś właściwego ratunku; wszakże obecni w przechodzie żołnierze z pułku Sofijskiego morskiego gorliwém przyjściem w pomoc mieszkańcom Święcic, niemało do uratowania reszty zabudowań przyczynili się. — (Rzecz szczególna, że w kilka dni późniéj, to jest d. 11. b. m., piorun uderzył w wieś także zwaną Święcice (w obwodzie Warszawskim) i spalił zabudowania dworskie i gospodarskie.)

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Września.

Jedna z gazet tutejszych wyraża: »Sądzono przez czas niejaki, że gabinety: Paryzki i Madrycki, nareszcie dyplomatyczne stósunki swoje przywrócą, i że obustronnie na konieczności połączenia się poznają, aby handlowym wdzieraniom się Anglii lepiéj opór stawiać. Zdaje się wszelako, że pytanie względem pisma zawierzytelniającego ciągle jeszcze jest przeszkodą, zawadzającą przyjaznemu zbliżaniu się. P. Salvandy, który tytułu swego Posła hiszpańskiego jeszcze się nie wyrzekł, nalega podobno na Ministeryum, aby spory te zakończyło i go do Madrytu odesłało. Ministeryum zaś nie chce posady téj powtórnie Panu Salvandy powierzyć; zarzuca mu bowiem, że on to właśnie przez niezręczność swoję dyplomacyę francuzką w tak przykre wprawił położenie.«

W Konstytucyoniście czytamy: »Pan Olozaga, Poseł hiszpański w Paryżu, stósownie do pogłoski z Madrytu wyjechał, aby z ważną nader missyą do rządu belgijskiego, do Bruxelli się udać. Ztamtąd ten zręczny dyplomatyk puści się do Holandyi, w celu zawiązania tam układów handlowych. Dodają, że rząd hiszpański pragnąc gorąco podźwignąć znowu swoję obecnie całkiem podupadłą marynarkę, z Holandyą względem zamiany pewnéj liczby okrętów za drzewo budulcowe z lasów hiszpańskich układać się chce. W wieku zeszłym Hiszpania do rzędu najpierwszych mocarstw morskich należała. W roku 1717., zmierzając do podbicia Sycylii i Sardynii, uzbroiła ona flottę z 25 okrętów liniowych, 3ch fregat, 4 galer i 340 okrętów przewozowych z 30,000 wojska na pokładzie. W r. 1778., za Karóla III., Hiszpania wystąpiła jako pośredniczka między Anglią i Francyą. Liczyła w portach i osadach swoich 86 okrętów liniowych i stósunkową liczbę okrętów wojennych niższéj rangi. Pod Trafalgarem flotta hiszpańska składała się z 15 okrętów liniowych i kilku fregat. Obecnie cała marynarka hiszpańska składa się z 5 okrętów liniowych, 3 albo 4ch fregat i kilku skunerów. Francya nawet w interesie równowagi Europejskiéj życzyćby powinna, żeby Hiszpania miejsce swe między wielkiemi mocarstwy znowu zajęła i dawniejszy wpływ swój na politykę Europejską odzyskała.«

Tutejsza Najwyższa Izba Sądowa odrzuciła wczoraj podanie kassacyjne owczarza Arzac, skazanego z powodu złożenia fałszywego świadectwa w sprawie zabitego Marcellange na 10letnie uwięzienie. Ani Arzac, ani na śmierć skazany, lokaj Besson dotychczas nic nie wyznali. Żona i teściowa zamordowanego Pana Marcellange zaraz po skończeniu processu miejsce dotychczasowego pobytu swego opuściły i do Sabaudyi się udały. Publiczność ciągle się spodziewa, iż się może jeszcze jakie wykryją okoliczności, które Sąd postawią w możności wytoczenia tym kobietom processu o zamordowanie swego małżonka i zięcia.

Była już poprzednio mowa o oszustwach, jakich się dopuszczono w administracyi kassy depozytowéj. Rzecz ta miała się jak następuje: Kiedy jaka summa składa się w kassie depozytów, tedy po pewnym czasie, skoro wierzyciele lub inne osoby sądzące mieć do

niéj prawo, nie dopełnią formalności, zwracaną bywa tam, na których imię została podniesioną, przyaresztowaną, albo przez których została złożoną. W braku pewnych właścicieli, po ogłoszeniu wezwania i po upływie terminu przedawnienia, summa ta przechodzi na rzecz skarbu. Znalazły się osoby, które albo na własny swój rachunek, albo téż jak ajenci innych, udawały się za tych, którzy w owém wezwaniu byli wymienieni, i złożywszy papiery podpisane nazwiskami prawych właścicieli, odbierały summy, kwitując z odbioru ich także pod fałszywemi nazwiskami. To oszustwo odbywało się przez długi czas, aż dopiéro teraz przez Prefekta policyi zostało wykryte. W skutku tego uwięziono już 11 osób, a pomiędzy niemi także jednego z urzędników kassy depozytowéj. Skradzione tym sposobem summy mają być bardzo znaczne.

Pan Lamartine ma w tych dniach wydać pisemko o położeniu Francyi, którego treść wymierzona jest głównie przeciw PP. Guizot i Thiers. Publiczność z wielką niecierpliwością wygląda téj publikacyi.

Spustoszenia i nieszczęścia, jakie zrządzone zostały przez rozlanie się chmur, a wskutku tego, wylanie rzek, szczególniéj w Katalonii, są według doniesień z tamecznych okolic bardzo okropne. Przytém uwagi godném zjawiskiem jest, że rozlania się chmur na tak wielkiéj przestrzeni, razem w tylu punktach nastąpiły. Szkody są do nieocenienia; obfite żniwa są zniszczone. Liczba osób, które w tém nieszczęściu utraciły życie, nie jest tak wielka, jak z początku mniemano, wynosi jednak około 60 osób.

Znaczne bankructwo dotknęło właśnie nasz plac handlowy, to jest bankructwo P. Biscait, najznakomitszego przedsiębiercy budowli przy fortyfikacyach Paryża. Deficit ma wynosić najmniéj 4 miliony fr. Na kilka dni przedtém zbankrutował także inny entreprener fortyfikacyi, Pan Motard, także na 1 milion fr. Obawiać się należy, aby te dwa bankructwa nie pociągnęły za sobą wiele innych.

Nikt dotąd z podróżnych i krajowców nie doszedł w Pyreneach do wierzchołka góry Maladetta, zwanego Nethon; kilku podróżnych, co się byli doń wybrali, zmuszeni byli wrócić nie dosięgnąwszy szczytu. Teraz donoszą z Tuluzy, że Pan Czychaczow, dawny oficer służby rossyjskiéj, zdołał po dwakroć, 18. i 24. Lipca, dostać się na ten wierzchołek w towarzystwie kilku przewodników i jednego uczonego. Barometr pokazał wysokość tego punktu na 3370,9 metrów. Cyfra ta różni się tylko o 34 metry od wymiaru trygonometrycznego. Pan Czychaczow gotuje opisanie swojéj podróży dla Instytutu.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Września.

Dnia 13. wieczorem powróciła Królowa z podróży swojéj po górnéj Szkocyi do Edinburga i wczoraj rano chciała okrętem parowym »Trident«, należącym do Generalnego Towarzystwa żeglugi parowéj odpłynąć do Londynu. (Podróżny jeden, przybyły okrętem »Caledonia« z Londynu do Hamburga zawiadomił Boersen-Halle, że okręt ten spotkał d. 17. z rana o godzinie 8¾ na Tamizie okręt »Trident«, na którym się Królowa z małżonkiem swoim znajdowała, i że Królowa o godzinie 10 w Woolwichu stanąć miała. W towarzystwie »Tridenta« znajdował się parostatek »Monarch« z orszakiem Królowéj).

Na przylądku Dobréj Nadziei krążyła, podług doniesienia z d. 8. Lipca, umieszczonego w Boersen-Halle wieść, że się pokolenie Griguasów przeciw chłopom oświadczyło, i że ci ostatni znaczną siłę w polu wystawili, a to dla pognębienia owego pokolenia i zabezpieczenia swego stanowiska. Na granicy osady byli Kalifowie bardzo niespokojni, ale baczne ciągle zwracano na nich oko. Rada miejska w Capstadt postanowiła zrobić przedstawienie Sekretarzowi osadniczemu względem wydanéj niedawno temu przez niego uchwały, aby bardzo młodych zbrodniarzy z Anglii na przylądek sprowadzono i tam ich na naukę oddawano. Większość Rady miejskiéj upatruje w tym środku początek do zamienienia przylądka na osadę karną. Dawniejsze pogłoski o całkowitém zniesieniu w porcie Natal oddziału wojska Kapitana Smitha przez Boersow, zbijają obecnie urzędowe depesze, nadeszłe do Londynu i datowane w Grahams Town d. 7. Lipca; wojsko to było w korzystném położeniu, a dowódzca jego miał nadzieję, że w stanowisku swojém aż do przybycia posiłków utrzymać się potrafi.

Globe ogłasza za bezzasadną wiadomość z Hawanny, jakoby żółta febra sprzątnęła całą osadę jednego angielskiego okrętu kupieckiego; listy Kapitana z d. 15. Sierpnia donoszą, że osada wtedy była zdrowa, choć choroba ta zjawiła się na okręcie i dwuch ludzi życia pozbawiła.

Złożony chorobą Arcybiskup Kantuareński piastuje godność Prymasa kościoła angielskiego od r. 1828 Jest on jedyny z Prymasów, który chrzcił Królowę, dawał jéj ślub, i chrzcił Następcę tronu.

Admirał Napier znikł nagle; mówią, że rząd wysłał go do Chin.

Według listów z Hawanny, handel niewolnikami prowadzą tam Hiszpanie bardzo czynnie. W przeciągu kilku dni wprowadzono przeszło 1000 Murzynów.

Fregata angielska »Czarnoxiężnica« (*the Magician*) przywiozła do Malty z Tunis lwa i lwicę, przeznaczonych do ogrodu zoologicznego w Londynie. W nocy lew rozłamał klatkę i przechadzał się po dziedzińcu lazaretu kwarantany; sześciu żołnierzy z odwachu przybyli dla zabicia lwa, nie widząc innego środka zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu, kiedy zjawił się jakiś człowiek i ofiarował się odprowadzić lwa do klatki. Podszedł ku niemu z wiadrem wody i dał mu się napić; potém podał kawał mięsa, i korzystając z chwili, kiedy lew je pożerał, zarzucił mu na szyję stryczek, za pomocą którego lew łatwo mógł być do klatki zaciągniony.

Wyszło w Londynie ważne dzieło znanego podróżnika Pana Masson, opisujące szczegółowo Afghanistan, a mianowicie Kabul.

W Spithead czyniono doświadczenia z dzwonem do nurkowania Dra Payerne. General Paisley towarzyszył Doktorowi i obadwaj bawili przeszło 20 minut pod wodą.

Z dnia 17. Września.

Statkiem »Britannia« nadeszły tu wiadomości z Kanady, stósownie do których wrzkomo dla braku chleba w St. Catharine zaburzenia zaszły. Około 1000 wichrzycieli spiknąwszy się zaczęli domy łupić, zostali jednak od trzech kompanii 93go pułku piechoty, opatrzonych w ostre naboje, odparci, przyczém 5 od kul, a 3 pchnięciem bagnetami skaleczonych zostało; trzej mieli umrzeć.

W skutek przedsięwziętego w Manchestrze przez policyę aresztowania 43 robotników, panuje tam teraz wielkie rozjątrzenie między robotnikami a policyantami, którym to ostatnim zarzucają, że bardzo samowolnie sobie postępują. Onegdaj dość było spokojnie. — W Ashton, Hyde, Stockport i Dukinfield wszystkie fabryki ciągle próżnują. W Newcastle d. 11. m. b. w Sądzie pokoju badano niejakiego Ellis, głównego przywódzcę zbuntowanych garncarzy; ma on z powodu zbrodniczych wysłowień przeciw Królowéj stanąć przed Sądem Assyzów.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 6. Września.

Piszą z Wejmaru, że Wielki Xiążę dziedziczny opuści to miasto d. 12. b. m., udając się przez Frankfort do Hagi. Zaślubiny Xiężniczki Zofii nastąpią dnia 1. Paźdz.; dostojni nowożeńcy w kilka dni potém udadzą się do Wejmaru. J. K. M. Hrabia Nassau będzie się znajdował na téj uroczystości.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 4. Września.

D. 31. z. m. po południu niezliczone mnóstwo ludzi napełniało ulice stolicy naszéj. Od wielu już dni zapowiedziana była kawalkada czyli orszak maskowy na cześć N. Maryi Panny au Rouge. Te kawalkady są jeszcze zabytkami wesołych zabaw ludu z wieków średnich, z których wiele utrzymało się jeszcze w Belgii. Towarzystwo obywateli miejskich zbiera się na cześć jakiéj Patronki świętéj, dla ułożenia kawalkady, to jest wielkiego konnego orszaku maskowego. Duchowieństwo wspiera to towarzystwo znacznemi składkami; władze miejskie dostarczają zwykle koni i ludzi i tak odbywają się te processye w najokazalszych kostiumach, przy radosnych okrzykach i natłoku całéj ludności, wśród jasnego dnia. Kawalkada, w d. 31. z. m. odbyta, składała się z przeszło 300 osób. Dwustu jeźdźców w kostiumach otaczało pięć wielkich wozów tryumfalnych. Pierwszy wóz przedstawiał N. P. Maryą au Rouge, otoczoną Aniołami i Ś. Pańskiemi; drugi abdykacyą Karóla V. na ratuszu Bruxelskim w wiernym kostiumie podług wielkiego obrazu Gallaita: trzeci, kompromis szlachty, także wierno-historycznie, podług obrazu Debievrego; czwarty, podanie skargi w ręce Małgorzaty Parmeńskiéj; piąty nareszcie warsztat szewcki z wieku 15., na pamiątkę Karóla V., któremu na przechadzce po mieście pękła zawiązka u trzewika, a gdy wszedł do jakiegoś warsztatu szewckiego, aby mu ją naprawiono i nie znalazł przy sobie pieniędzy do zapłacenia fatygi i majstra, pani szewcowa nielitościwie go zelżyła. Wszystkie te święte i historyczne figury przedstawiane były przech samych piwowarów i szewców, wraz z ich żonami i córkami. Na wielkim placu zatrzymał się orszak, a posługacze z pobliskiéj gospody piwowarskiéj pospieszyli z wielkiemi dzbanami piwa, dla ochłodzenia Xiążąt i szlachty. Mianowicie Hrabia Egmont okazał się bardzo żarliwym dla tego ojczystego trunku; Filip II. naprawił swoje złe imię, jakoby niebył przychylnym do Flamandczyków, że kilka litrów szlachetnego piwa wychylił duszkiem wśród wielkich okrzyków radości zebranego ludu. Ta scena odprawiła się właśnie na tym placu, gdzie przed 250 laty Hr. Egmont padł pod toporem.

Szwajcarya.

Z Genewy, dnia 13. Września.

We czwartek dnia 7. m. b. był w Genewie dzień modłów i pokuty „*Jeûne genevois.*" Ludność z St. Gervais dawniéj już podała prośbę do *Compagnie vénérable*, aby księdzu Cheno-

wiere pozwolóno w kościele jéj mieć kazanie. Prośby téj nie przyjęto. Tak tędy spiknęły się tłumy ludu, wzbraniając księdzu Bougier, który w kościele w Gervais kazać miał, wstępu do kościoła, a tak wcale nabożeństwa nie było. W Genewie stało się to powszechném zgorszeniem i rząd śledztwo w téj sprawie wyprowadzić zamierza.

Alpenecho, gazeta dotychczas w Wallis wychodząca, sama teraz umieściła okólnik Biskupa Sittenskiego, w którym tenże czytania gazety téj zakazuje. Echo rozumie, że ksiądz Biskup to uczynił, aby byt zagrożony Gazety Simplon, w któréj sam ma udział, podźwignąć. Nazywa on cały ten okólnik tkaniną oszczérstwa i zwracając się do obywatelstwa Walliskiego powiada: „Szukamy sądu, do któregobyśmy się udać mogli, aby mu skargę naszę podać, ale nie znajdujemy żadnego; kiedyż w ojczyznie naszéj sprawiedliwość na stanie?" W okólniku Biskupa wyliczone są wszystkie grzechy gazety Echo, jéj kacerskie zdania naprzeciw dogmom kościoła katolickiego, jéj pociski na duchowieństwo i dochody tegoż — nareszcie koniec taki: »W imieniu i moc w Naszéj władzy biskupiéj, w moc posłuszeństwa świętego, należącego się nam w takowych rzeczach i jedynie w interesie dusz, wydajemy do wszystkich wiernych dyecezyi naszéj, formalny rozkaz, ażeby gazety, wychodzącéj w tym kraju pod imieniem Alpenecho, nie czytywali. Zakaz ten staje się ważnym od chwili publikacyi jego i tuszymy sobie, że nikt sobie prawa rościć nie będzie do wynajdywania przyczyn, któreby go do dalszego czytywania zakazanéj odtąd gazety mylnie powodować mogły."

Niemcy.

Z Hanoweru, dnia 7. Września.

Rozchodzi się tu pogłoska, że Xiążęta Sussex i Cambridge, oraz Xżę Jerzy Cambridge, przesłali sejmowi Związku niemieckiego protestacyą przeciw patentowi Króla naszego z dnia 3. Lipca r. z., którym zarządzone zostało zawierzytelnianie podpisów naszego Następcy tronu, gdy zostanie Królem. Nie wiadomo, czy krok ten uczynili dla objęcia korony lub też regencyi w czasie panowania naszego niewidomego Królewicza.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 6. Września.

Właśnie dochodzi tu wiadomość, że kościół Św. Magdaleny w Tivoli dnia wczorajszego się zawalił.

Z Medyolanu, dnia 8. Września

(*Gaz. Powsz.*) — Na zbicie pogłoski, że mimo amnestyi z 1838. roku w Szegedinie w Węgrzech trzymają kilkaset Włochów za polityczne przestępstwa w więzieniu, niech służy następujące doniesienie: »Gdy sobie w Lombardyi mimo najlepszych środków policyjnych i wybornéj żadarmeryi rady nie wiedziano, jakimby sposobem grabieżom i rozbojom zapobiedz (po zastąpieniu francuzkiego prawa kryminalnego austryackiém) chciano po gruntownéj rozwadze i po wysłuchaniu zdań wszystkich miejsc, założyć w Szegedynie gatunek miejsca deportacyjnego dla dopuszczających się powtórnéj grabieży i kradzieży osób, i w istocie zmniejszyła się we Włoszech liczba zbrodzień, odkąd kilkuset osobom, niechcącym się poprawić, możność szkodzenia innym odebrano. Rząd francuski krótki proces z tego rodzaju zbrodniarzami robił i rozstrzeliwać ich kazał. Rząd austryacki (u którego do wymierzenia kary śmierci własnego zeznania zbrodniarza potrzeba — a rozbójnik włoski nigdy się nie przyznaja!) nie chciał i nie mógł tego radykalnego i niezawodnie skuteczniejszego chwycić się środka, i w miejsce jego zaprowadził tę łagodniejszą procedurę, gdyż przecież coś dla bezpieczeństwa publicznego uczynić musiał, a przepisy prawne dla innych prowincyi dla Włoch niedostatecznemi się być okazały. Sciągający się do tego bilet ręczny Cesarza Franciszka powiedział wyraźnie: »O tyle tylko, o ile przeważne powody konieczność wykazują, dozwalam, żeby owych zbrodniarzy i na pewien przeciąg czasu uwięzione niepoprawiające się osoby, których szczególniejsze niebezpieczeństwo ich wywięzienia wymaga, do twierdz węgierskich przeprowadzano.« — Że ci zbrodniarze nie chcą być uważani za złodziei, tylko za politycznych zbrodniarzy, łatwo pojąć; a jaki talent w téj mierze złodzieje włoscy posiadają, każdy się o tém przekonać może, skoro się tylko jednemu badaniu takiego łotra przysłucha. Nakoniec sami Medyolańczykowie wiedzą bardzo dobrze, których politycznych zbrodniarzy uwięziono i których wypuszczono, i oni téż mogą najpewniéj bezzasadność téj pogłoski wykazać.«

Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, d. 7. Września.

(*Gaz. Powsz.*) — O wypadkach w Serbii dotąd jeszcze nie mamy szczegółowych wiadomości. Wurcsitsch Pereschiz, naczelnik rokoszan posiada istotnie najwyższą władzę. Wydana przez niego odezwa w języku serbskim mówi jednakże z uszanowaniem o Xciu; oświadcza w niéj bowiem, że lud serbski przeciw Xięciu Michałowi nic przedsięwziąść nie myśli, i że go tylko od jego złych doradców i niepomnych na swe obowiązki członków nienarodowego Ministeryum uwolnić

postanowił. Mniemanie, jakoby rokosz ten na korzyść na wygnaniu żyjącego starego Miłosza podniesiono, bardzo się upowszechniło ale jest z pewnością fałszywe. Naczelnik rokoszan, który Xięciu Miłoszowi w roku 1828. i potém w roku 1836. przez poskromienie wybuchłego w kraju przeciw niemu ruchu bardzo ważną wyświadczył przysługę, otrzymał w przyszłości tylko niewdzięczność i prześladowanie w nagrodę i odtąd też gwałtowna nieprzyjaźń rozłączała tych dwóch popędliwych mężów, nieprzyjaźń, którą Milosz utratą panowania w Serbii opłacił i usunąć się musiał, bo Wucsitsch to właśnie na czele Senatowi wiernych Serbów stanął i nakoniec oddalenie Milosza wymógł. Schekib Efendi i Kiamil Basza zdają się rozkazowi temu sprzyjać i gotują Wucsitschowi, który zapewne dziś do Belgradu wjazd swój odprawi, nader pochlebne przyjęcie. Xiążę Michał, który zapewne z dobrych powodów nie zaufał ofiarowanéj mu z strony tureckich urzędników opiece, opuścił ziemię serbską dopiero po otrzymaniu wiadomości, że wysłane przeciw rokoszanom wojsko ustąpić musiało i że większa część artyleryi w ręce nieprzyjaciół wpadła. Dowiadujemy się bowiem teraz, że wojsko serbskie, mimo swéj szczupłéj liczby i przeważnéj siły przeciwnika, z którym do czynienia miało, dotrzymało placu na gościncu do Kragujewaczu i przez dwa dni odważnie bój z nim zwodziło. Nakoniec utraciwszy działa, musiało zbyt przeważnéj sile nieprzyjacielskiéj — mówią o tysiącach rokoszan — ustąpić. Chłop serbski, jak wiadomo, dobrze jest uzbrojony i umie się z bronią, swoim nierozdzielnym towarzyszem, dobrze obchodzić; obok tego swą siłą fizyczną i odwagą bulgarskich i bośniackich chrześcian przewyższa. — Także Jefrem Obrenowicz, Wuj Xięcia, znajduje się w Semlinie, gdzie mimo obecności całéj panującéj rodziny dowiedzieć się nie można, co się tam dzieje.

Brazylia.

Z Rio-Janeiro, dnia 13. Lipca.

Rozruchy w prowincyach San-Paulo i Minas-Geraes zostały już przytłumione; dowódzca piérwszéj, ksiądz, nazwiskiem Feijo, został ujęty, a powstańcy w liczbie około tysiąca, złożyli broń i prosili Barona Caxias o przebaczenie, utrzymując, iż przez niegodziwych i podstępnych ludzi byli uwiedzeni. Z Barbacena pouciekali także przywódzcy powstania za zbliżeniem się wojska rządowego. Uwięzione tu w Rio Janeiro osoby, jako zawikłane w rozruchach, zostały na brazylijskiéj fregacie odesłane do Portugalii.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Paryża, dnia 15. Września.

Podług przesadzonego wprawdzie tonu dzienników amerykańskich tameczne położenie rzeczy nie jest bynajmniéj zaspakajające. Korrespondent washingtoński Americana powiada w jednym z najnowszych numerów, że unia znajduje się w stanie przesilenia, które rewolucyą zagraża, a sprawozdawca Journala of Commerco donosi temu dziennikowi, iż najstarsi i najrozsądniejsi członkowie Kongresu sądzą, iż rząd wkrótce rozwiązany zostanie. Pominąwszy liczne kłopoty, otaczające władzę centralną w jéj powszechnych stósunkach, szczególniéj zatargi między ciałami prawodawczemi kilku Państw pojedyńczych z jednéj a Kongressem z drugiéj strony, są bardzo niepokojące. Dnia 16. Sierpnia legislatura Państwa Nowego Jorku odbyła nadzwyczajne zgromadzenie celem zmodyfikowania prawa wyborów i pojednania go z wotowaném przez kongres prawem, ustanawiającém podział Reprezentantów i liczbę ich dla pojedyńczych Państw. Sprawa ta dla nowego Jorku ważna i gwałtowne zapewne nastąpią dyskussye, kiedy pojedyńcze Państwa w tém zgwałcenie i uszczuplenie zwierzchnictwa swego upatrują.

— — Ogłoszono urzędowy dziesięcioletni popis ludności Stanów po koniec roku 1840. Następne są jego wypadki: mieszkańców obu płci w ogóle 17,062,566. Z tych 14,575,353 wolnych i 2,487,213 niewolników. Ludność ta jeszcze podziela się następnie:

Mężczyzn (białych)	7,249,266.
Kobiet	6,939,845.
Mężczyzn (kolorowych, wolnych)	187,467.
Kobiet	199,778.
Mężczyzn (niewolników) . . .	1,216,408.
Kobiet	1,240,805.

W tej liczbie jest 6,685 głuchoniemych, 5,030 ślepych, 14,521 waryatów lub bezrozumnych, 3,719,951 mężczyzn zajętych uprawą roli, 791,749 robotników fabrycznych, 65,255 osób oddających się kunsztom wyzwolonym, 20,789 pensyonaryuszów wojskowych (summa ogromna, kiedy się zważy że armija Stanów wynosi tylko 8,000 ludzi), 2,313,436 uczniów szkół początkowych, i co uczyni zaszczyt Rządowi, tylko 549,905 osób mających przeszło 20 lat i nieumiejących czytać, a i ci są powiększéj części emigranci europejscy. Temu lat dziesięć w 1830. roku ludność Stanów wynosiła 12,866,020 dusz, w tym więc przeciągu pomnożyła się o 4,176,546 dusz, czyli o 32, 66 procent.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, w Wrześniu. (*Gaz. Reńsk.*) Do obojętności politycznéj, stanowiącéj w ogólności charakter naszéj stolicy, przystąpiła obecnie w skutek niebytności dworu i wielu znakomitych osób cisza polityczna. Wszakże i na zimę, kiedy się wydziały Stanowe zgromadzą, Berlin z swego letargu się nie ocknie, a wszelkie skargi na jałowość Berlińskich, tylko przepisujących gazet, są jakby głos na puszczy, bo mieszkańcy w polityce żadnego zgoła nie zna dują upodobania, i ledwo o miejskie swe interesa dbają. Usiłowania więc kilku inaczéj sądzących osób na niczém spełznąć muszą. Mówią o założeniu nowego dziennika rządowego w duchu w grobie spoczywającego politycznego tygodnika pod redakcyą męża, który wystąpił z broszurą nawet przez stronników jego potępioną; zaś gazety oppozycyjne nie mają wychodzić. Jak mało też rząd udział narodu w nowém prawodawstwie obudzać się stara, wynika z obostrzonego rozkazu Ministra spraw wewnętrznych, ażeby urzędnicy ścisłego w przedmiotach służby przestrzegali milczenia. W krajach konstytucyjnych — nawet w Toskanie — każdy zna projekta do nowych praw, a te dokładnie w gazetach rozbierane i rozważane idą dopiero pod obrady Parlamentu, który wtenczas dopiero coś organicznego z nich zrobić może. Ale u nas od kurzawy tajemniczéj ludzie odwyknąć nie mogą; prawa nasze potajemnie wymyślane, roztrząsane i wykonywane są i zostaną zawsze coś zewnętrznego dla narodu; bo z pewnością twierdzimy, że żaden Prusak (t. j. z ludu) praw i ustaw rządu swego nieznа, a rząd nic nie robi, aby lud w téj mierze oświecić. Dla tego też najwyższą u nas potęgą nie prawo, lecz policya. Niechaj się więc nikt nie łudzi względem sposobu myślenia Berlina, ani sądzi, że towarzystwo »Wolnych«, gdyby istotnie kiedy wystąpić miało, coś tu zdziała; bo prawdy chociaż cierpkiéj taić nie można, że duch polityczny téj stolicy właśnie taki, jak gazety Berlińskie. — Słychać, że Professor Häwernick (pietysta) w Królewcu pozostanie, chociaż ani jednego nie ma słuchacza. Ministeryum zamierza przez jakieś rozkazy zmusić akademików do uczęszczania na prelekcye jego.

Obchodzenie się Chińczyków z swémi bożkami. — Mieszkańcy Państwa niebieskiego mają osobliwszy zwyczaj karania swoich bożków, za wszystkie niespełnione życzenia lub zawiedzione nadzieje. Najpiérw łają bożka i okładają go kijmi, poczém wydobywszy go z framugi i zarzuciwszy nań powróz, włóczą go po najbłotniejszych ulicach. Jeżeli się zaś zdarzy, że podczas wykonania téj kary przypadkiem ziści się ich życzenie albo nadzieja, wtedy uroczyście zanoszą bożka do dawnéj framugi i czyszcząc go z kału, na klęczkach błagają o przebaczenie.

Uroczystość świętéj Rozalii w Palermo.

(*Z Rozm. Lwowsk.*)

W porę udaliśmy się do jednego domu, w którym mieliśmy okno najęte, dla przypatrzenia się processyi w uroczystość św. Rozalii. Atoli ulice były już tak przepełnione, żeśmy przeprawiając się z naszego hotelu przez przestrzeń niemal 500 kroków godzinę czasu spędzili. Co mi najpiérwéj wpadło w oczy, gdym spojrzał na ulicę, był to ogromny naprzeciwko nas na trzecim piętrze nakształt klatki zbudowany wypukły balkon, zajmujący całą szerokość domu, a kraty były tak gęste, iż przez nie zewnątrz prawie nic widzieć nie można było. Zapytałem gospodarza, coby ta machina znaczyć miała, którą i przy innych domach spostrzegłem, a ten odpowiedział mi, że to jest balkon dla zakonnic. W okolicy Palermo, a nawet i w samém mieście jest przeszło dwadzieścia klasztorów dla panien szlacheckiego urodzenia; nie powinny one podobnie jak zakonnice mieć żadnéj styczności z światem; ale w Sycylii, w tym łagodnym, pobłażającym kraju, pozwalają im przynajmniéj widzieć zakazany owoc, którego się im dotknąć nie wolno. Przeto w dnie świąteczne wolno im na balkonach zajmować miejsce, na które się z swych, chociaż bardzo oddalonych klasztorów, podziemnemi kurytarzami i tajnémi schódkami aż do miasta udają. Ledwie że mi gospodarz rzecz tę objaśnił, ujrzałem, że się balkon zapełnił. Ile z zgiełku i ruchu wnosić mógłem, było tam zapewne około pięćdziesiąt zakonnic. Tak żywy i rozliczny był widok, jaki przedstawiało miasto Palermo, że nam tych kilka godzin, o któreśmy zawcześnie przyśli, bez nudoty spłynęło, lecz nakoniec wystrzał z działa, szmer, który przebiegł po całém mieście, i ruch między tłumem będącym na dole zapowiedział, że wóz z miejsca wyruszył. Jakoż niebawem spostrzegliśmy go na końcu ulicy »Cassero.« *Wóz* ten ciągnięty pięćdziesięcią siwémi wołmi z pozłoconemi rogami, toczył się zwolna i majestatycznie; rusztowanie na nim było tak wysokie, jak najwyższe domy, a prócz malowanych i z klejonego papiéru lub wosku zrobionych figur, któremi ten wóz był zapełniony, na dwóch piętrach swoich i na kończatości wystającéj jak dziób okrętu, obejmował 140

do 150 osób, które bądź na instrumentach grając, bądź śpiewając, bądź kwiatami rzucając, uroczystość te uświetniały. Ogromne rusztowanie to jakkolwiek po większéj części samemi błyskotkami zapełnione, przecież było wielce imponujące. Gospodarz nasz spostrzegłszy wrażenie, które na nas ta olbrzymia machina sprawiła, z żałością wstrząsnął głową, ubolewając nad upadającą wiarą i nad skąpstwem swych ziomków. Wóz, który teraz zaledwie pod dach pałaców sięga przewyższał niegdyś wieże kościołów, i był tak ciężki, że dla ruszenia go z miejsca sto wołów zaprzęgano, a był tak széroki i tak przepełniony różnemi ozdobami, iż rzadko się obeszło, aby idąc ulicą kilkadziesiąt okien nie wybił. Był także tak wielką ciżbą otoczony, iż rzadko przybył na plac marynarki, by kilka osób nie przejechał. Do ubolewania nad upadkiem tego święta, podobno i to się przyczyniło, iż kościelne i miejskie władze w Palermo okazały się widocznie skąpe w przyozdobieniu, bo co w dali zdawało się być jedwabiem, było z blizka prostym kartunem, a gaza draperyi była mocno wypłowiała. Tuż za powozem postępowały relikwie świętéj Rozalii w srebrnéj skrzyni zamknięte, i niemal przez dwanaście osób niesione, które się koleją odmieniały. — Za tą skrzynią pojawiał się jeszcze dziwniejszy i rzadki w swoim rodzaju widok: około 40 osób niosąc relikwie świętych Jakóba i Filipa, biegło z niémi to bardzo pospieszno, to znowu się nagle zatrzymywało. Przez to zatrzymywanie się, uzyskiwano przestrzeń niemal stu kroków pomiędzy relikwiami św. Jakóba, św. Filipa i św. Rozalii; poczém z jak największym pospiechem znowu naprzód bieżono. Pospiech tén oparty jest na tém podaniu, że relikwie te niegdyś wielkiemu pożarowi tamę położyły; gdzie pożar był najmocniejszy, tam tylko kilka minut się zatrzymywano, gdzie zaś był słabszy, tam tylko pomału po przed niego relikwie niesiono. Za relikwiami św. Jakóba i Filipa postępowało niemal dwunastu ludzi z relikwiami świętego Mikołaja, a za tymi tłum ludu bez wszelkiego porządku. Tryumfalna ta processya, która się około południa zaczęła, nie skończyła się aż około godziny 5téj pod wieczór; poczém wolne były znowu ulice, a przejażdżka na placu marynarki podobnie jak zwykle odbywać się zaczęła.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Gnieźnie.

Folwark wierzysto-czynszowy Nowawieś Lennogórska, w powiecie Gnieźnieńskim położony, do massy sukcessyjno-likwidacyjnéj Ur. Wojciecha Lutomskiego należący, oszacowany na 5424 Tal. 22 sgr. 6 fen., wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9. Stycznia 1843.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Niewiadomy z pobytu współwłaściciel Ur. Stanisław Kostka Pałędzki zapozywa się niniejszém publicznie.

Gniezno, dnia 22. Maja 1842. r.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 22. Września 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . *)	3$\frac{1}{2}$	104	103$\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102$\frac{5}{8}$	102$\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	85	—
Obligi Kurmarchii	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{3}{8}$	—
Berlińskie oblig. miejskie *)	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3$\frac{1}{2}$	—	102$\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106$\frac{5}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	3$\frac{1}{2}$	104	103$\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	3$\frac{1}{2}$	—	103$\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	3$\frac{1}{2}$	104$\frac{1}{2}$	104
Szląskie dito	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{4}$	—
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	127	—
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	119
dito dito akcje a prioris .	4	—	102$\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	104$\frac{3}{4}$	103$\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	102$\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	78$\frac{1}{2}$	77$\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	99	—
Kolei nadreńskiéj	5	89$\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	99$\frac{1}{4}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	101$\frac{1}{4}$	100$\frac{1}{4}$
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	10$\frac{1}{4}$	9$\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon $^{1}/_{4}$ procentu.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 23. Września 1842. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	25	—	1	26	—
Zyta . dt.	1	8	6	1	9	—
Jęczmienia dt.	1	1	—	1	2	6
Owsa . dt.	—	22	—	—	23	—
Tatarki dt.	1	10	—	1	11	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	—
Ziemiaków dt.	—	17	—	—	18	—
Siana cetnar	1	—	—	1	2	—
Słomy kopa	6	25	—	7	—	—
Masła garniec	2	7	6	2	10	—